



Miastom do rozwoju nie wystarczą już tylko dobra komunikacja i godna praca, ale potrzebna jest również otwartość. Tak uważają prezydenci, którzy dziś spotkają się na debacie „Gazety Wyborczej”

## Miasta chcą tolerancji

MICHAŁ  
KARBOWIAK

GAZETA WYBORCZA



LUKASZ CYNALEWSKI



Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak odwiedził w szpitalu pobitego w mieście Syryjczyka. Dziś będzie gościem naszej debaty

Pał Adamowicz z Gdańska, Jacek Jaśkowiak z Poznania, Jacek Majchrowski z Krakowa i Rafał Dutkiewicz z Wrocławia opowiedzą, jaką mają wizję miasta tolerancyjnego i jak - ich zdaniem - można zwalczać przejawy ksenofobii czy rasizmu. Nasze spotkanie nosi tytuł „Miasta przeciwko nietolerancji”. Początek o godz. 11.

Uczestników wybraliśmy nieprzypadkowo. W końcu wszystkie wspomniane miasta mają europejskie aspiracje, ściągają do siebie zagranicznych turystów i inwestorów, są dumne z wielokulturowości - także tej ukształtowanej przez historię.

Jednocześnie od czasu do czasu ich władze muszą tłumaczyć się z przejawów dyskryminacji. Na Rynku we Wrocławiu spalono przecież kukłę Żyda, w Poznaniu głośno było o pobiciach Syryjczyka, Chilijczyka czy Palestyńczyka, a historię Navjota Sawhneya - londyńczyka o hinduskich korzeniach, oplutego i nazwanego w krakowskim klubie terrorystą, opisały brytyjskie gazo-

ty. Warto docenić, że władze miast nie ograniczają się jedynie do oświadczeń potępiających akty agresji. Przykładowo Wrocław w grudniu zorganizował koncert „Wrocław dla otwartości i tolerancji”, na którym bawiły się tłumy mieszkańców, a na scenie oprócz prezydenta Dutkiewicza byli m.in. przedstawiciele różnych wyznań. Do promocji pozytywnych zachowań ma w mieście posłużyć także rozpoczęta niedawno Europejska Stolica Kultury 2016.

W Krakowie czy Gdańsku również istnieją programy propagujące otwartość na innych. Stolica Małopolski do końca 2018 roku ma przystąpić do Europejskiej Koalicji Miast Przeciwko Rasizmowi UNESCO. Z kolei prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak

osobiście odwiedzał pobitych obcokrajowców w szpitalu, a z promocji tolerancji uczynił jeden z głównych celów na ten rok. W noworocznym przemówieniu apelował do mieszkańców: - Namawiam was, abyście wspólnie i z determinacją przeciwstawiali się aktom nienawiści i agresji. Wszyscy razem i każdy indywidualnie. Mieście tę odwagę.

Dziś mówi „Wyborczej”: - Poznań mój widzę otwarty. Chcemy przyciągać i zatrzymać u siebie młodych, wykształconych, kreatywnych. A oni - tak jak i inni - muszą poczuć, że Poznań jest tolerancyjnym miastem dialogu, przyjaznym dla osób różnych profesji, w różnym wieku, o różnym statusie społecznym i przekonaniach.

Niemal w takim samym tonie wypowiedział się prezydent Gdańska Paweł Adamowicz: - Gdańsk jest miastem wolności i solidarności. A zarówno wolność, jak i solidarność nie mogą istnieć bez tolerancji. Chcemy przyciągać do Gdańska to, co najcenniejsze, a więc ludzi. Ludzi dumnych ze swojego dziedzictwa, solidarnych, otwartych i kreatywnych. A to wymaga od nas tylko jednej, zdawałoby się drobnej rzeczy - szacunku dla inności. Tę, by ci „inni” czuli się u nas jak u siebie, czuli się bezpiecznie.

Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz: - Byłem i jestem zwolennikiem dialogu. Dlatego kiedy wrocławska „Gazeta Wyborcza” postanowiła zorganizować tę debatę, nie mogłem odmówić. Jesteśmy świadkami niepokojących zjawisk społecznych w całej Europie. Musimy rozmawiać, musimy zastanawiać się nad przyczynami tego zjawiska, szukać rozwiązań. Poza tym naprawdę jest mi bardzo bliskie przesłanie biskupa Kominka, który pisał: „Sposób mówienia nie może być nacjonalistyczny, lecz musi być europejski (...). Europa to przyszłość - nacjonalizmy są wczorajsze”.

Liczymy, że na samej debacie się nie skończy. Chcielibyśmy, aby wnioski ze spotkania trafiły do innych samorządów, a także instytucji centralnych. ●

Relacja i wideo z debaty na naszej stronie internetowej od godz. 11: [wroclaw.wyborcza.pl](http://wroclaw.wyborcza.pl)

## Jak samorządy powinny walczyć z rasizmem?

**- W walce z ksenofobią w miastach nie jesteśmy bezsilni. Prezydent powinien skrytykować sprawców, wyrazić solidarność z ofiarą, a przede wszystkim odwoływać się do obowiązującego prawa - mówi Anna Tatar ze stowarzyszenia Nigdy Więcej.**

NATALIA SAWKA

Anna Tatar przypomina, że są przepisy, które pozwalają samorządowcom chronić się przed ewentualną falą dyskryminacji i rasizmu. Chodzi m.in. o prawo dotyczące zgromadzeń. Mówi ono, że urząd może zakazać manifestacji, jeśli istnieje podejrzenie,

że będzie tam zagrożone zdrowie, życie lub mienie ludzkie.

- Wielokrotnie podczas demonstracji organizowanych przez skrajną prawicę dochodziło do ataków na innych ludzi czy policjantów. Jeśli więc urząd miasta nie stosuje się do tego przepisu, to dla mnie jest to uciekanie od problemu. Prawo jest od tego, by je stosować i w ten sposób móc

reagować - stwierdza Anna Tatar. Przypomina, że już raz z zapisów ustawy skorzystały władze Warszawy. Przedstawiciele stołecznego ratusza nie wyrazili zgody na manifestację przeciwko imigrantom. Ostatecznie ich decyzję uchylił jednak wojewoda.

Anna Tatar zaznacza, że władze samorządowe nie tylko mogą, ale też reagowały już na przykłady kseno-

fobii w miastach. - Jeśli dochodzi do pobić, to z jednej strony wystarczy publicznie potępić sprawców, a z drugiej wyrazić solidarność z ofiarą. Taką solidarnością wykazał się prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak, który w listopadzie osobiście odwiedził w szpitalu pobitego Syryjczyka George'a Mamlooka - mówi Anna Tatar.

Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz złożył natomiast doniesienie do prokuratury po tym, jak na Rynku spalono kukłę Żyda. Z kolei prezydent Słupska Robert Biedroń zorganizował dla uczniów spotkania w szkołach z uchodźcami i Syryjczykami, którzy od lat mieszkają w Polsce.

- Nagle przestali być anonimową falą uchodźców oglądaną w telewizji. Stali się ludźmi, naszymi sąsiadami z bloku, którzy chcą rozmawiać i mają do opowiedzenia swoją historię - podkreśla Anna Tatar. Przedstawicielka stowarzyszenia Nigdy Więcej zaznacza, że nastroje rasistowskie i ksenofobiczne nasiliły się w polskich miastach od września.

- Wtedy w przestrzeni publicznej wybuchła dyskusja na temat planów przyjęcia uchodźców z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu - mówi działaczka.

Marsze przeciwko imigrantom zorganizowano w całej Polsce. Było ich w sumie kilkadziesiąt. Często w ich trakcie było słychać islamofobiczne i rasistowskie okrzyki.

- Nagle pojawiły się wyzwiska, okrzyki, szarpania i oplucia. Poprzez manifestacje ugrupowań skrajnie narodowych język nienawiści stał się bardziej słyszalny. Migranci stracili poczucie bezpieczeństwa - kończy Anna Tatar. ●